



Die Fernsehkanzel

Arche TV

Program TV z 26.10.2014 (Nr 1018)

„Zwycięstwo w Chrystusie”

Pastor Christian Wegert ©

Kazanie: „Gdy przybyłem do Troady dla zwiastowania ewangelii Chrystusowej, a drzwi zastałem otwarte w Panu, nie zaznałem spokoju ducha, bo nie zastałem tam Tytusa, mego brata; toteż pożegnawszy się z nimi, odszedłem do Macedonii. Lecz Bogu niech będą dzięki, który nam zawsze daje zwycięstwo w Chrystusie i sprawia, że przez nas rozchodzi się wonność poznania Bożego po całej ziemi; Zaiste, myśmy wonnością Chrystusową dla Boga wśród tych, którzy są zbawieni i tych, którzy są potępieni; Dla jednych jest to woń śmierci ku śmierci, dla drugich woń życia ku życiu. A do tego któż jest zdatny? Bo my nie jesteśmy handlarzami Słowa Bożego, jak wielu innych, lecz mówimy w Chrystusie przed obliczem Boga jako ludzie szczerzy, jako ludzie mówiący z Boga.”

(1 Koryntian 12, 12-13)

Paweł otrzymał wiadomość o wielkim problemie, z jakim zmagał się kościół w Koryncie. Dlatego napisał poważny list do tamtejszych wierzących, tzw. „list łez”. Przez to pismo zgromił ich i zażądał, aby podjęli działania dyscyplinarne wobec mężczyzny, który trwał w grzechu i chciał przy tym podzielić kościół. W związku z tym apostoł był bardzo ciekawy, jaką reakcję wywoła ten list w korynckiej wspólnotce. Istniały tylko dwie możliwości: albo ludzie oddały się od niego jeszcze bardziej, albo pójdą za jego radą. Z tego powodu Paweł wysłał swojego współpracownika, Tytusa do Koryntu, w celu ustalenia, w jaki sposób wspólnota przyjęła ten list. Następnie umówił się w określonym czasie z Tytusem w mieście Troady (w dzisiejszej Turcji, po drugiej stronie Morza Egejskiego). Wybrał się tam pełen oczekiwań, aby głosić Ewangelię oraz zobaczyć się ze współpracownikiem. Napisał: „Gdy przybyłem do Troady dla zwiastowania ewangelii Chrystusowej, a drzwi zastałem otwarte w Panu, nie zaznałem spokoju ducha, bo nie zastałem tam Tytusa, mego brata; toteż pożegnawszy się z nimi, odszedłem do Macedonii.” (wersety 12-13). Tylko jedno drzwi były tam otwarte, a więc istniał tylko jeden sposób, aby wykonywać pracę dla Boga. Z wielkim powodzeniem mógł tam robić to, co robił najchętniej, a mianowicie głosić Ewangelię. Cóż za pasję miał ku temu! A jednak nie mógł znaleźć wewnętrznego spokoju, by pozostać w tym miejscu, ponieważ nie było tam Tytusa.

Musiał więc podjąć decyzję: Albo pozostać w Troadzie i tam czekać na Tytusa, albo wybrać się w drogę do Macedonii, w nadziei, że w podróży spotka swojego ukochanego współpracownika. Paweł zdecydował się udać do Macedonii. Dlaczego? Bo koryntianie leżeli mu bardzo na sercu, mimo że oskarżali go o wiele złych rzeczy, jak to, że nie dotrzymuje słowa, czy nie posiada apostołskiego autorytetu.

Pomimo tego, że go oczerniali, wciąż ich miłował tak bardzo, że polecił dostarczyć poświadczony przez Boga pismo, aby usłyszeć uzasadnienie, w jaki sposób Koryntianie zareagowali na jego „list łez”. Cóż za miłość miał Paweł do tych wierzących! Cóż za tęsknota wypełniała jego serce! Zapragniemy mieć takie samo oddanie dla ludu Bożego, dla Kościoła Jezusa!

Plan spotkania z Tytusem w Troadzie był więc dobrze przemyślany. Stało się jednak inaczej, niż należałoby się spodziewać. Czasami zostajemy zatrzymani w przyjęciu prawdziwej okazji danej od Boga, ponieważ nie znajdujemy spokoju wewnętrznego. Tak było i z apostołem. Nie czuł się wolny w tym, by się tam zatrzymać. Czy też to znasz, kiedy w danej sprawie nie masz pokoju w Duchu? Żyj zawsze w słowie i modlitwie, we wspólnocie z Jezusem, a wtedy On będzie prowadził twoje serce w całkowicie niespektakularny sposób. Paweł nie słyszał żadnego głosu, ale poszedł za tym, co było w jego sercu. Podobnie rzekł Natan mówiąc do Dawida na temat budowy świątyni: „*Wszystko, co masz w swoim sercu, uczyń, gdyż Pan jest z tobą.*” (2 Samuela 7,3).

Jednak Paweł z pewnością zmagał się z pytaniem, czy decyzja o wyjeździe z Troady rzeczywiście była właściwa. Moglibyśmy zrozumieć gdyby apostoł w swojej sytuacji lamentował i narzekał. Zamiast tego jednak, dziękował Bogu, ponieważ On stoi ponad naszymi rozczarowaniami. W służbie dla Boga ważniejsze od naszych uczuć i „sukcesu” jest poznanie jednej rzeczy, o której powiedział nam apostoł: „*Lecz Bogu niech będą dzięki, który nam zawsze daje zwycięstwo w Chrystusie*” (werset 14). Niekorzystne okoliczności nie powstrzymały Pawła w oddawaniu chwały Bogu.

Słowo „zwycięstwo” (triumf) może być tutaj odniesieniem do rzymskich pochodów triumfalnych. Były to parady na cześć rzymskich generałów, którzy odnieśli szczególnie wspaniałe zwycięstwa, zdobyli nowe ziemie dla imperium i wrócili z cennym łupem. Zwycięski dowódca jechał na złotym rydwanie w towarzystwie swoich żołnierzy i z jeńcami, których zdobyli. Co Apostoł wyjaśnia przez ten obraz?

Jezus jest wielkim zwycięzcą

Apostoł napisał: „*Lecz Bogu niech będą dzięki, który nam zawsze daje zwycięstwo*” (werset 14). Chrystus odniósł największe zwycięstwo. Gdzie stoczył wielką bitwę? Na krzyżu Golgoty. Przez Jego śmierć i zmartwychwstanie zatriumfował nad wszystkimi swoimi drogami. Właśnie tam zmiażdżył głowę węża. Jest jak wielki generał, który wraca z walki w triumfalnym pochodzie.

W międzyczasie wydawało się, że doszło do Jego klęski, ponieważ został opuszczony i samotny, był wzgardzony, zakrywano przed Nim twarz, bito Go i torturowano. Wyglądał jak pokonany. W tej właśnie chwili rozgrywała się decydująca bitwa. Gdy słońce się zaćmiło, Pan wziął na siebie wszystkie grzechy ludzi i zatriumfował. List do Kolosan opisuje nam ten triumf Chrystusa: „*Wymazał obciążający nas list dłużny, który się zwracał przeciwko nam ze swoimi wymaganiami, i usunął go, przybivszy go do krzyża; Rozbroił nadziemskie władze i zwierzchności, i wystawił je na pokaz, odniósłszy w nim triumf nad nimi.*” (Kolosan 2,14-15). Oznacza to, że Jezus zwyciężył. Pokonał naszego największego wroga – śmierć ku potępieniu. Nigdy nie została stoczona ważniejsza bitwa, niż ta, która miała miejsce na krzyżu Golgoty. Nasz Pan jest największym spośród zwycięskich wodzów.

Co dalej apostoł przekazuje przez ten obraz?

Paweł został pokonany przez Chrystusa

Apostoł napisał: „*Lecz Bogu niech będą dzięki, który nam zawsze daje zwycięstwo w Chrystusie*” (werset 14). Biblia Elberfelder oddaje to w następujący sposób: „*Dzięki niech będą Bogu, który pozwala nam zawsze uczestniczyć w triumfie Chrystusa.*”. Paweł używa wcześniej wspomnianego obrazu generała rzymskiej armii. Jezus jest zwycięzcą, a apostoł widzi siebie jako jeńca uczestniczącego w tym triumfalnym pochodzie.

Mógł siebie porównać do pokonanego wroga, ponieważ w przeszłości prześladował Jezusa i w szaleństwie niszczył Kościół przemocą. Został jednak pokonany i pojmany przez Chrystusa. Stał się zdobyczą Bożą, sługą Chrystusa. Został skazany przez swój grzech i doprowadzony do wiary. Zostało mu odpuszczone.

Był usprawiedliwiony jako radosny sługa największego generała, który kiedykolwiek żył. Paweł mógł teraz patrzeć ze zdumieniem i wdzięcznością na całkowitą przemianę swojego życia. Jako samowolny prześladowca atakował chrześcijan według swojego planu (Dzieje Apostolskie 9,1), teraz jednak jako sługa Pana Jezusa Chrystusa był prowadzony z miejsca na miejsce.

Możemy wyciągnąć z tego obrazu jeszcze jedną naukę: Pochód triumfalny odbywa się zawsze. Również cierpienie, które tak często spotykało Koryntian jest tak na prawdę triumfem Bożym. Ponieważ jest napisane: „*Lecz Bogu niech będą dzięki, który nam zawsze daje zwycięstwo w Chrystusie*” (werset 14). Cała służba i życie Pawła było triumfem Bożym. Zwyciężał nawet wtedy, gdy otrzymał 40 uderzeń bez jednego, gdy rozbił się okręt na którym płynął, gdy siedział przykuty w więzieniu. Triumfował gdy był kamienowany, czy wypędzony z miasta. „*Częściej byłem w więzieniach, nad miarę byłem chłostany, często znajdowałem się w niebezpieczeństwie śmierci. Od Żydów otrzymałem pięć razy po czterdzieści uderzeń bez jednego, Trzy razy byłem chłostany, raz ukamienowany, trzy razy rozbił się ze mną okręt, dzień i noc spędziłem w głębinie morskiej. Byłem często w podróżach, w niebezpieczeństwach na rzekach, w niebezpieczeństwach od zbójców, w niebezpieczeństwach od rodaków, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustyni, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach między fałszywymi braćmi. W trudzie i znoju, często w niedosypianiu, w głodzie i pragnieniu, często w postach, w zimie i nagości. Pomijając te sprawy zewnętrzne, pozostaje codzienne nachodzenie mnie, troska o wszystkie zbory.*” (2 Koryntian 11,23-28). Triumfalny blask nie bije z więźniów, ale wyłącznie ze zwycięskiego dowódcy, Jezusa Chrystusa. Alleluja!

Również my byliśmy wrogami Boga, ale Pan przewyciężył nasz opór. Teraz jesteśmy własnością ciała Chrystusa, Jego sługami i pracownikami. Jesteśmy Jego chwałą. Czy i ciebie nie pokonał Pan, czy nie pozyskał ciebie z terytorium wroga? Sam tego nie chciałeś, ale On uczynił ciebie chętnym. Przyciągnął cię więzami miłości wołając „Jesteś mój!”. W Księdze Izajasza 53,12 jest napisane: „*z mocarzami będzie dzielił łupy*”. Jesteśmy Jego orszakiem i oddajemy Mu chwałę, gdy mówimy: „*Namówiłeś mnie, Panie, i dałem się namówić; pochwyciłeś mnie i przemogłeś.*” (Jeremiasza 20,7).

Bóg będzie pozyskiwał dla siebie coraz więcej osób ze wszystkich ludów i narodów, tłumy, których nikt nie zliczy. triumfuje przez zwycięstwo na krzyżu. Golgota nie jest miejscem porażki, ale zwycięstwa i triumfu. Przekleństwo grzechu zostało złamane, śmierć pokonana, a diabeł zwyciężony. My zaś będziemy prowadzeni jako zwycięska zdobycz. Jednak nie po to, by być skazanymi na śmierć, ale przeznaczeni do udziału w triumfie Pana w wieczności. Amen!